

GOSĆ NIEDZIELNY

TYGODNIK KATOLICKI

NR 46

KATOWICE, 16 LISTOPADA 1947

ROK XX

Kazimierz Gołba

Kto temu winien?

Przykład pierwszy:

W ostatnich dniach października br. umarła w opuszczeniu i nędzy pewna starsza kobieta. Zachorowała krótko przedtem na ciężkie zatrucie krwi. Zdaniem lekarzy ocalić ją mogła tylko transfuzja krwi, której dostarczyć miała jej zdrowa i silna córka. Ubytek 200 cm sześciennych krwi nie mógł zaszkodzić młodej, dobrze odżywionej dziewczynie. A jednak odmówiła ona udziału w ratowaniu życia matki. Mało tego! Wyrzuciła ciężko chorą ze wspólnego mieszkania, zmuszając ją do przeniesienia się na poddasze, gdzie nieszczęsna matka, pozbawiona wszelkiej opieki, zakończyła swoje dni.

Przykład drugi:

Pewien młodzieniec w tymże październiku chwalił się wobec kolegów, że wyzbył się wszelkich uczuć rodzinnych i byłby zdolny podnieść rękę nawet na własną matkę.

Przykładów podobnych, niestety, z ostatnich tylko dni zacytować można więcej. Ale nie chodzi tu o ich liczbę. Istotą rzeczy jest fakt, że stosunek dzieci do rodziców coraz częściej przybiera formy niezdrowe, patologiczne. Obserwujemy u nich zanik uczuć rodzinnych, przywiązania i miłości, a także zwykłego szacunku.

Czasy kultu rodzicielskiego, właściwego dawnym wiekom, wydają się dzisiaj baśnią. Zwracanie się do rodziców przez „panie ojczy” i „pani matko”, jak było w zwyczaju w staropolskich domach szlacheckich, brzmiał w naszych uszach niemal groteskowo. Jedynie tu i ówdzie po wsiach wśród elementu bardziej konserwatywnego, mówi się jeszcze o rodzicach w liczbie mnogiej: „ojciec poszli na pole”, „matka warzą o-biad”. Jest rzeczą ciekawą, że w dawnych czasach konflikty między dziećmi a rodzicami zdarzały się znacznie rzadziej, choć właśnie wówczas rodzice często nadużywali swej władzy, stanowiąc o losie dorosłych synów i córek wbrew ich woli. Przeznaczali ich do zawodów niezgodnie z powołaniem, zmu-

szali do zawarcia nieszczęśliwych małżeństw. Nasuwa się pytanie, dlaczego dziś jest inaczej?

Przyczyn szukajmy w trzech czynnikach: rodzicielskim, społecznym, a na końcu w dzieciach samych.

Tylko złe i z gruntu przewrotne dzieci zwracają się przeciw rodzicom bez dania powodu ze strony tych ostatnich. W przeważającej większości wypadków sami rodzice świadomie lub nieświadomie zrażają do siebie dzieci. Często nie zdają sobie oni sprawy, że ich potomstwo dojrzewa dziś umyślowo pod wpływem otoczenia i szkoły szybciej, niż oni sami za czasów własnej młodości. Tym samym wcześniej staje się krytyczne. Nie podobna dziś wpoić w młodzież żadnej zasady moralnej, której by nie poparł przykład własnego życia wychowawców. Cóż bowiem znaczy zakaz: „Nie pij wódki!”, dany synowi przez ojca-pijaka? Albo wezwania do skromności w ustach matki lub ojca, którzy sami wiodą życie rozwiązłe? Największym błędem wychowawczym jest zasada: „Mnie wszystko wolno, bo jestem dorosły, a tobie nie — boś smarkacz!”, Drażnienie ambicji młodzieży, która już nie uważa się za dzieci, a pragnie uchodzić za dojrzałą, wywiera wpływ najgorszy. Z chwilą, gdy dziecko się przekona, że w życiu jego rodziców, czy też innych wychowawców, słowa nie pokrywają się z czynami, będzie ich uważało za obłudników i oszustów, a samą moralność — za bajkę, wymyśloną dla dzieci. Dziecko, które czuje się przez własnych rodziców oszukane, nie będzie miało dla nich miłości ani szacunku. Cóż dopiero, gdy jest świadkiem gorszących kłótni i awantur między matką a ojcem, którzy nie poskromią swych języków nawet w tych wypadkach?

Drugim błędem rodziców i w ogóle starszych ludzi jest zapatrzenie się w czasy własnej młodości i wychowywanie dzieci na miarę własną bez przystosowania ich do zachodzących zmian w życiu zbiorowym i ogólnego postępu.

Czasu jednak conąć w tył nie można ani zatrzymać w biegu, zwłaszcza że żyjemy w epoce tempa. Rodzice, którzy nie doceniają tych zmian, puszczają w świat dzieci nieprzygotowane do życia i wydają na łup wpływów obcych, które stają się zwykle przyczyną całego łańcucha konfliktów i niepotrzebnych pomyłek. Dziecko jest wówczas jak łódź puszczona bez steru, obija się o rafy podwodne powszechnego zakłamania, nie umiając ich ominąć. Podobnie bywa z dziećmi, które własni rodzice oszukali. W obu wypadkach tracą oni swój wpływ nieodwołalnie.

Rodzice powinni o tym pamiętać, że prócz nich wychowuje ich dzieci szkoła (a zatem państwo) i Kościół. Ideałem wychowania byłaby współpraca wszystkich trzech czynników. Tam, gdzie współpracy tej nie ma, wybucha walka wpływów, w której zwycięża silniejszy. Rzecz jasna — nie jest nim wpływ rodziców.

Rozważając te okoliczności, dochodzimy do wniosku, że wina dzieci przy ich negatywnym stosunku do rodziców jest stosunkowo najmniejsza. Niewielki tylko ich procent jest naprawdę wyrodnymi i złymi, a i tu jeszcze zachodzić może moment dziedzicznego obciążenia.

Można teŕy powiedzieć, że walkę o duszę dziecka przegrywają lub wygrywają rodzice już między piątym a piętnastym rokiem jego życia. Błędy ich i zaniedbania obracają się przeciw nim. Fałszywe posunięcia mszczą się po całych latach.

Bo kto chce drugich wychowywać, musi wychować sam siebie. Tak ojciec i matka, jak i każdy nauczyciel-wychowawca. Rodzice winni dać swoim dzieciom charakter odporny na zło, lecz wprzód muszą posiadać go sami.

„Czcij ojca i matkę” — powiada przykazanie Boże, lecz na część tę musi ojciec i matka zasłużyć. Biada rodzicom, które obowiązek ten lekceważy! Nie mają oni prawa żądać od dzieci wdzięczności.

Trzy drzewie figowym

Rano idąc młmo, ujrzeli, że owo drzewo figowe uschło od korzenia. Widząc to uczniowie zdumiewali się i mówili: Jakże szybko uschło to drzewo figowe! A Piotr, przypomniawszy sobie, powiedział do Jezusa: Mistrzu! oto uschło drzewo figowe, któreś przeklął!

W odpowiedzi na to rzekł im Jezus: Miejcie wiarę w Doga! Zaprawdę powiadam wam: gdybyście mieli wiarę, a nie powątpiewali w sercu swoim, lecz wierzyli, że stanie się to, co powiecie, moglibyście nie tylko podobnie z drzewem figowym uczynić, ale nawet moglibyście powiedzieć do tej góry: „pod-

nieś się i rzuć się w morze“, a stałoby się!

Dlatego powiadam wam: otrzymacie i stanie się wam wszystko, o cokolwiek prosić będziecie, ufając, że otrzymaliście. A gdy stoicie na modlitwie, odpuszczajcie, jeśli co przeciw komu macie, aby i Ojciec wasz w niebiesiech odpuścił wam upadki wasze; bo jeśli wy ludziom nie odpuszczacie, to i Ojciec wasz w niebiesiech nie odpuści wam przewinień waszych.

Chrystus stał wtedy u podnóża góry Oliwnej, na nią więc prawdopodobnie wskazywał palcem. Żydzi zwykli byli nazywać „górą“ wszystkie wielkie przeszkody i trudności.



☆ O równe prawa dla murzynów. W stanie Missouri w Ameryce wielkie oburzenie wywołało rozporządzenie, by dzieci murzyńskie nie mogły się pomieścić w szkole dla murzynów uczęszczały do szkoły przeznaczanej dla dzieci białych. Rodzice dzieci białych założyli gwałtowny protest. Sprawa przybrała tak ostre formy, że arcybiskup St. Louis był zmuszony zagrozić ekskomuniką siedmiuset rodzicom dzieci białych, o ile nie ustąpią ze swego stanowiska. Rodzice zwrócili się do nuncjusza w Waszyngtonie, który sprawę przekazał do Rzymu.

☆ Śmierć kardynała Salotti. W Rzymie zmarł kardynał Salotti w wieku 77 lat. Był on prefektem św. kongregacji obrządku tzn. najwyższego zgromadzenia kościelnego czuwającego nad pięknem i czystością naszych nabożeństw. Do zakresu działania tej kongregacji należą też procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne nowych błogosławionych i świętych.

☆ Ślązak otrzymał święcenia kapłańskie w Paryżu. 26 października br. otrzymał święcenia kapłańskie w Paryżu Ślązak, ks. Franciszek Strzódka. W listopadzie br. powraca ks. Strzódka do Polski.

☆ Konferencję biskupów. W Londynie odbyła się w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem kardynała Westminsteru, Gryfina, konferencja arcybiskupów i biskupów katolickich Anglii i Walii.

W Paryżu miała miejsce w tych dniach w miejscowym pałacu arcybiskupim ogólnokrajowa konferencja arcybiskupów i biskupów Francji, której przewodniczył arcybiskup Paryża, kardynał Suhard.

We Wiedniu kardynał Innitzer przewodnił dwudniowej konferencji biskupów austriackich.

☆ Wizytacja kościołów katolickich w Lewancie. Wiceprzewodniczący kongregacji dla spraw administracji kościelnej, msgr Antonio Arrata, wyjechał do Libanu celem przeprowadzenia wizytacji tamtejszych gmin katolickich. Msgr Arrata dokona również wizytacji kościołów katolickich w Iraku, Syrii i Iranie.

☆ Strzyżek za niedozwolony zabieg. W Montrealu w Kanadzie skazano po raz pierwszy na śmierć przez powieszenie lekarza za przeprowadzenie sztucznego poronienia. Skazanym jest 63-letni dr Mollieur, którego pacjentka zmarła w czasie operacji. Dr Mollieur zgłosił apelację.

☆ Francuska narodowa pielgrzymka do Lourdes w 1947 r. zakończyła się odprawieniem uroczystej Mszy św. za chorych

przez Msgr Roncalliego. Kazanie na temat obowiązków i praw rodziców chrześcijańskich w stosunku do swoich dzieci wygłosił biskup Lyonu Msgr Bornet. Mówiąc na temat wychowania, kaznodzieja ten oświadczył, że Kościół (jak to ostatnio podkreślał Ojciec św. Pius XII w swoim liście pasterskim o wychowaniu) nie żywi nienawiści w stosunku do szkół państwowych.

☆ Kongres w Lisieux. Kongres narodowy w Lisieux urządzony z okazji 50-lecia śmierci św. Teresy wraz ze swą stułuszną liczbą uczestników święcił istne triumfy wiary. Cała Francja złożyła hołd relikwiiom swej wielkiej Świętej. Wielu pielgrzymów przybyło do Lisieux po raz pierwszy od 1937 roku, kiedy to podniosłym uroczystościom przewodniczył kardynał Pacelli — obecny papież Pius XII. Lisieux doznało dotkliwych zniszczeń wojennych. Całe miasteczko leży w gruzach za wyjątkiem jakby cudem ocalałej bazyliki oraz klasztoru, w którym żyła św. Teresa.

☆ Przerwanie katolickiej akcji pomocy. Z dniem 1 ub. m. władze jugosłowiańskie odmówiły przedłużenia zezwolenia na pobyt przewodniczącemu amerykańskiej katolickiej misji pomocy msgr Albertowi Murphy'emu. W ciągu 8-miesięcznej działalności misja ta rozdzieliła dary wartości 385 000 dolarów. Misja miała rozdzielić ogółem darów przedstawiających wartość 2 milionów dolarów dla najbardziej potrzebującej ludności Jugosławii.

☆ Ojciec św. na temat radia. Z okazji 50-lecia odkrycia radia Ojciec św. oświadczył: Wiedza prowadzi prostą drogą do przedziwności i niepojętej istoty miłości Boga Stworzyciela, a jej praktyczne rezultaty służą ludzkości i ułatwiają jej życie. Doświadczenia nas jednak nauczyły, że i radia podobnie jak innych wynalazków można nadużyć dla celów barbarzyństwa i nienawiści. Nie można jednak pozbawić ludzkości korzyści, które wynalazek mógłby z sobą przynieść.

☆ 5 i pół miliarda lirów włoskich wydała Stolica Apostolska dla 585 000 dzieci włoskich, które umieszczono w czasie wakacji w specjalnych obozach letnich.



Prawdziwie wielkim jest ten, który ma wiele miłości.

Tomasz a Kempis

RĘCE NA MODLITWIE

Dzieciom każemy ręce składać do modlitwy; sami nieraz nie składamy rąk, albo czynimy to bardzo niedbale, chociaż się modlimy. Uważamy to po prostu za niepotrzebne. Są ludzie, którzy gardzą „pustą formą“ złożonych rąk, inni znów obawiają się, by nie uważano ich za zbyt pobożnych.

Taki chociażby obraz Duerera pt. „Modlące się ręce“ dowodzi, że forma składania rąk nie jest pusta i czcza. Ręce mówią. Płasko złożone ręce wskazują górę, kierunek naszych modlitw, splecione palce zdają się wyrażać skupienie i zatopienie w rozmyślanii. Gdy krzyżujemy ręce na piersiach, okazujemy swą miłość ku Bogu, a otwarte ramiona — jak trzyma je kapłan przy ołtarzu — są znakiem oczekiwania i gotowości przyjęcia łask Bożych, na podobieństwo ziemi spragnionej orzeźwiającego deszczu.

Można modlić się i bez złożenia rąk, ale prawdą jest, że złożone ręce są naturalnym wyrazem pobożności, a gdy to Kościół święty przepisuje przy obrzędach, czyni to z najgłębszej czci dla Boga i ze zrozumienia potrzeb ludzkiej duszy.

Spracowane ręce niech spoczną złożone w pacierzu.

Ks. Józef

Życie katolików w Iranie

Arcybiskup Bagdadu msgr Athanazy Behnam Kalian, który od 22 września br. przebywał w stolicy Francji, odleciał 30. 10. br. samolotem z Paryża do swojej ojczyzny. Bezpośrednio przed odlotem zapytany przez dziennikarzy o wrażenia odniesione w czasie swego pobytu we Francji, arcybiskup Kalian oświadczył, że na każdym kroku katolicy francuscy okazywali mu życzliwość i pomoc. Ze szczególnym wzruszeniem mówił przedstawiciel Kościoła katolickiego w Iraku o swym trzydniowym pobycie w Lourdes, gdzie odprawił Mszę św. w samej grocie N. P. Maryi i uczestniczył w uroczystych procesjach eucharystycznych.

W czasie swego pobytu w Paryżu msgr Kalian nawiązał ścisły kontakt z kardynałem Suhard'em, arcybiskupem Paryża, z którym przeprowadził dłuższą rozmowę na temat życia katolików w Iraku. Rozwój życia katolickiego w Iraku kształtuje się bardzo pomyślnie, tym bardziej, że katolicy mają całkowitą swobodę wyznaniową, jakkolwiek stanowią mniejszość religijną wśród wyznawców Islamu. Rząd Iraku i władze administracyjne niższych instancji odnoszą się przychylnie do organizacji katolickich i poczynają katolickich władz kościelnych. Omawiając stosunek muzułmanów do katolików msgr Kalian stwierdził, że dotychczas nie dochodziło do poważniejszych starć pomiędzy niejednokrotnie rozlanatyzowanymi elementami muzułmańskimi i członkami organizacji katolickich.

W końcu wywiadu prasowego msgr Kalian poruszył zagadnienia pracy apostołskiej i propagandy katolickiej wśród wyznawców Islamu, konstatując osiągnięcie ostatnio pomyślnie wyniki tej akcji, wyrażające się w poważniejszej liczbie nawróconych na katolicyzm.

Manetekel Oświęcimia

Z kazania na uroczystość żałobną w obozie oświęcimskim w dniu Wszystkich Świętych

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, w czasach katakumbowych, był w kościele zwyczaj, że odprawiano Ofiarę Mszy św. na grobach męczenników. Pamiątka tego zwyczaju po dzień dzisiejszy zachowała się w Kościele. Istnieje bowiem przepis, że w każdym ołtarzu, na którym odprawia się Msza św., muszą znajdować się relikwie jakiegoś świętego. Otwór w menzie ołtarzowej, w którym spoczywają szczątki świętych, nazywa się sepulchrum — grobem. Nawet wówczas, gdy Msza św. odprawia się poza kościołem, w jakiejś prowizorycznie urządzonych kaplicy czy na ołtarzu polowym, przepis liturgiczny nie pozwala zapominać o relikwiach. Umieszcza się wtedy w ołtarzu specjalny, przenośny kamień, w którym zawarte są święte szczątki.

Sprawując dziś świętą Ofiarę na ołtarzu ustawionym niedaleko „ściany śmierci” w oświęcimskim obozie, nie przekroczylibyśmy — zdaje się — przepisów Kościoła nawet, gdyby w tym tu ołtarzu nie było owego kamienia-relikwiarza. To miejsce bowiem, na którym wznosi się ołtarz, miejsce, na którym my w tej chwili stoimy, jest jednym ogromnym relikwiarzem. Już w czasie pobytu w obozie mówiliśmy często pomiędzy sobą: Tu, w tym miejscu, powinien kiedyś stanąć kościół. Bo miejsce to dosłownie przesiąknięte jest krwią męczenników. A dodać można śmiało: i świętych! Czyż pomiędzy tymi, którzy w tym obozie i w innych kaźniach hitlerowskich zginęli, mało było takich, którzy mężnie, w duchu prawdziwie chrześcijańskim, znosili niesłychane udręki, na których wspomnienie nawet człowiek się wzdrzyga? A iluż było takich, którzy te straszliwe miesiące i lata przeżyte w obozach i w więzieniach pojmowali jako rekolekcje przygotowawcze na drogę ostatnią i później, gdy godzina ich nadeszła, gięli z chrześcijańskim męstwem, jak męczennicy pierwszych wieków! — Ci, którzy po chrześcijańsku znosili swoje cierpienia, po chrześcijańsku w obozach żyli i umierali — to ludzie święci.

Wszak dziś, obchodząc uroczystość Wszystkich Świętych, czcimy nie tylko tych bohaterów Chrystusowych, których Kościół wyniósł na ołtarze, ale także tych — również liczniejszych — cichych, bezimiennych, nieznanych wyznawców Chrystusowej wiary, którzy spokojnie, bez rozgłosu, a jednak po bohatersku spełniali swoje obowiązki względem Boga, Ojczyzny i bliźniego. Czcząc zatem dziś Wszystkich Świętych, czcimy niewątpliwie i niejednego z kolegów naszych, z którymiśmy się tu stykali, żyli, pracowali, rozmawiali i cierpieli.

Dzisiejsze uroczystość nasza żadną miarą nie ma być demonstracją mściwości i nienawiści, jak to nieraz pewni ludzie chcą nam wmawiać. Owszem, żądzy nasze są demonstracjami, ale demonstracjami potrzebnymi, koniecznymi, jak może żadna inna. Chociażby ludzie sobie oburzać uszy zatykali, musimy światu ustawicznie przypominać niesłychane w dziejach przestępstwa dokonane w ciągu ubiegłej wojny przez zbrodniczy reżim. Musimy to przypominać, żeby pobudzić świat do nienawiści — tak! — ale do nienawiści świętej, do nienawiści, którą i Bóg płonie, do nienawiści ku owemu źródłu nieszczęsnemu, z którego wypływały te niezliczone przestępstwa, okrucieństwa. Bo to morze zbrodni, na które patrzyliśmy, nie było tylko sumą pojedynczych,

licznych niejako zbrodni dokonywanych przez poszczególnych przestępców. Te zbrodnie były powiązane ze sobą jedną nicią i właściwie starczyły jedną wielką, potworną zbrodnię, z jednego wielkiego wypływającego źródła.

Kiedyś, przed laty, zgroza nas brała, gdy uczono nas w szkole, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa 3 miliony ludzi zginęły śmiercią męczeńską. I teraz pomyśleć, że w ciągu 5 tylko lat, w samym kraju naszym, zginęło 6 milionów ludzi! Czy to może być dziełem przypadkowych zbrodni poszczególnych ludzi? Czy to może być zbieg okoliczności?

Przechodzili nas dreszcze, gdyśmy słyszeli i czytali o niewolnikach, którzy w krwi i w pocie budowali egipskie piramidy. A przecież w obozach nie byliśmy nawet tyle warcy, co owi niewolnicy, których życie i śmierć spoczywały w ręku władców, bo



Modlitwa

(Cieniom Oświęcimia)

Czyśmy w Twoich oczach, Panie, nie walcili? Głewu przebłągać Twego nie zdołamy, żeśmy tak biedni, żeśmy tak starci? Chrystusie, Boże, zmiłuj się nad nami!

Ołóśmy nędzni, biedni i rozbici, spragnieni wody, napojeni łzami, łaknący chleba, a niedoli syci. Chrystusie, Boże, zmiłuj się nad nami!

Jak błędne ptaki, z gniazda wyrzucone, na własnej ziemi dził my wygnaliśmy, zły wiatr przegania nas na obce strony. Chrystusie, Boże, zmiłuj się nad nami!

Lecz jest w nas, Panie, jeszcze trochę siły, choć się snujemy jak widma i cienie, że otworzymy krwawiące mogiły i płakać będą przed Tobą kamienie.

W mogile każdej serce się utworzy i Jęć będzie z wicherów poszumami: — Oto cierpimy z Tobą, Synu Boży. Chrystusie, Zbawco, zmiłuj się nad nami! —

Wanda Malicka.

(pisane w roku 1942).



tych niewolników przynajmniej jako siłę roboczą ceniono, zaś naszej poniewierki z ni- czym już porównać się nie dało. Czy na- tak wielką skalę zakrojone poniewieranie ludzkiej godności również mogło być dzie-łem przypadku?

Żywo przypominam sobie taką scenę z obozu w Gusen: Kapo kopie leżącego na ziemi starca, trąca go butami po twarzy i piersi, wreszcie zmęczony i zdyszany staje nad nim i mówi do niego: „I ty się nie wstydzisz, ty stary? Ojcem moim mógłbyś być, a ja ciebie muszę bić?” — I pamiętam blokowego, który — ilekroć zbil kogoś pal- ką do niepoznania i do nieprzytomności — zwracał się do innych więźniów ze słowa- mi: „Wiercie mi, że serce mnie boli, gdy was muszę karać. Mnie to na pewno więcej boli, niż tego, co tu leży!” Ten niesamowity cynizm w dokonywaniu zbrodni przerażał nas najbardziej.

Czy i to może być czymś przypadkowym, że tak wielka liczba ludzi w pewnym okre- sie nagle dochodzi do takich szczytów zbro- dni, do okrucieństwa, do jakiego drapieżne zwierzę absolutnie nie byłoby zdolne?

Wiedziecie dobrze, że to nie był przypadek! Wiedziecie, że te wszystkie potworności, wobec których błędna skargi, dymy i pożary w Ujejskiego „Chorale”, z jednego zatrutego wypływały źródła. I wy wszyscy znacie to źródło, odkryliście je już wśród obozowych kaźni.

Wyjawiał Bóg źródło to przed wielu wie- kami, gdy mówił przez usta proroka Jere- miasza: „Opuścił mnie, źródło wody ży-wej, a zbudowali sobie cysterny, które wo- dy nie zatrzymają”.

Tak! Ci, którzy rozpętali zawieruchę w świecie, ci, którzy byli „autorami” najwięk- szych w ciągu stuleci zbrodni, to byli lu- dzie, którzy opuścili źródło najczystsze, Prawdę — Boga, zlekceważyli wodę ży-wą, wiarę w Boga, Jego prawa i przyka- zania, a cysterny przez siebie zbudowane napełnili swoją głupią mądrością, swoją bu- tą i bezgraniczną pychą. Z tej zatrutej cy- sterny czerpali ci wszyscy pomniejsi zbro- dniarze i przestępcy, których oglądaliśmy, stąd czerpali „siły i natchnienie” do swej złości, zaciekleści, nienawiści i okrucień- stwa. Skoro z takiego pili źródła, inaczej niż czynili, postępować nie mogli.

Najzgorzalszy nawet przeciwnik Kościo- la i wiary nie mógłby zaprzeczyć, że ni- gdy nie byłoby się rozlało po świecie to morze łez i krwi, gdyby ci, co stali się pod- palaczami świata, byli prawdziwie prze- strzegali praw i zasad Bożych. Konkluza- ja: Przyczyną wszelkiego zła, zbrodni, katastrof światowych jest opuszczenie Zr- ődła Prawdziwego, zlekceważenie Wody Ży-wej — zasad Bożych i stosowanie zasad ustanowionych własnym, ludzkim, naparst- kowym rozumem.

Chociaż nam, chrześcijanom, nie wolno nienawidzić nikogo, przecie jedno możemy i musimy nienawidzić: źródło zła, któremu na miano „opuszczenie Boga”.



W chwili, gdy stoimy na największej w świecie arenie męczeńskiej, musi nam się na- suwać pytanie: Na co zdało się męczeństwo i śmierć tylu milionów ludzi? Wielu już w ostatnich latach głowiło się nad owym drę- czącym problemem, dużo się o tym mówiło i pisało. Jedno wszakże jest pewne: Bez wezwania na pomoc religii żadna filozofia, żadna mądrość ludzka nie jest w stanie za- gadki tej w pełni i ostatecznie rozwiązać. Dopiero w świetle wiary i te inne, ludzkie wyjaśnienia nabierają znaczenia i sensu.

— Ale co może — celem tego ma- sowego męczeństwa było zwrócenie uwa- gi ludziom przez Boga, do czego musi dojść świat, jeśli oddali się od Niego i Jego za- sad. Męczeństwo tylu milionów było owym „manetekel”, groźną przestroga, że jeśli- by świat dalej kroczył drogą, co od Boga od- dała, wówczas ziemia cała musiałaby prze- mienić się w jeden ogromny obóz koncen- tracyjny. Gdzie nie ma Boga, tam musi być — piekło.

Ale i dla każdego z osobna, który znosił obozowe udręki, a nawet śmierć poniósł, mę- czeństwo nie pozostanie bez korzyści. W świetle wiary jest to dla nas jasne. Przecież celem naszym końcowym, ostatecznym jest — może kto mówić co chce — wieczność. Do tego celu ostatecznego nagina Bóg wszy- stkie zdarzenia, wypadki, cierpienia, dzieje

Bezdroża antychrześcijańskiej myśli

Wiele jest ważnych zagadnień w naszym życiu zbiorowym, ale do najważniejszych należy sprawa moralności, to jest zasad postępowania i wierności dla nich, takich zasad, które najlepiej zabezpieczają dobro jednostek i całego społeczeństwa. O tym, że poziom moralności po wojnie obniżył się, że z tego powodu cierpi niesłychanie zdrowie i rozwój naszego organizmu narodowego, szeroko się pisze. Prez. Bierut w wywiadzie z października ub. roku podkreślił, że w tej dziedzinie najwięcej trzeba oczekiwać od współpracy Państwa i Kościoła. Zawiera się w tym stwierdzenie, że moralność, której Kościół uczy i w której wychowuje, posiada takie wartości społeczne, jakich Polska potrzebuje, na jakich oprzeć się winna w kształtowaniu swojego życia, jakich zaniedbać nie można. Odbudowa zniszczeń moralnych nie może się dokonać poza Kościołem, bez jego wpływu — to sprawa jasna dla wszystkich głęboko i rozumnie myślących.

W związku z tym trudno zrozumieć, dlaczego w sejmowych rozprawach na temat oświaty i wychowania uporczywie wysuwano żądanie świeckiej szkoły i świeckiego wychowania. Pomijając już uprawnienia społeczeństwa katolickiego, trzeba z punktu widzenia interesu narodowego i państwowego powiedzieć, że żądania takie są co najmniej lekkomyślne.

Prez. Bierut mówił, że stan rzeczy pod względem moralnym domaga się szybkiej i zdecydowanej interwencji wszelkich istniejących powag moralnych, że odrodzenie moralne, w szczególności zaś troska o wychowanie młodzieży — to wielkie i niecierpiące zwłoki zadania, w których podjęciu i przeprowadzeniu „Państwo może się spot-

kać z Kościołem i niewątpliwie uzyskać poparcie wszystkich praktykujących katolików“ (Głos Ludu, 25. 10. 1946).

Chcemy tu jednak na inną rzecz zwrócić uwagę, jeszcze mniej zrozumiałą. Mianowicie na bezdroża, którymi potrafi kroczyć świecka myśl.

Mamy za sobą argument, jakiego dostarczyło doświadczenie francuskie. Inne stanowisko, wyrażone przez posłów w czasie ostatniej rozprawy budżetowej, pragnie w szkolnictwie zachowania wyłączności dla państwa, Kościołowi zaś pozostawia swobodę oddziaływania na drogach niejako prywatnych, nie publicznych, więc poza szkołą. Na to trzeba krótko odpowiedzieć, że wychowanie z natury rzeczy należy do trzech czynników: rodziny, Kościoła i państwa i żaden z nich nie może być pominięty na terenie szkoły, która ma nauczać, ale i wychowywać. Słuszność domaga się, by ich wpływ uprawniony zachodził wszędzie tam, gdzie podejmuje się czynności wychowawcze. Odnosi się to oczywiście do społeczeństwa katolickiego, do katolickich dzieci katolickich rodziców.

Trzecie stanowisko wprost i zasadniczo odmawia moralności chrześcijańskiej dodatniego znaczenia, poczytuje ją za wroga człowieka i ludzkości. Jednym z przedstawicieli takiego poglądu był myśliciel niemiecki, Fryderyk Nietzsche. I otóż organ polskich wolnomyślicieli, „Głos Wolnych“ (w numerze 2/3 z rb. na str. 29—30) zaleca jego pisma jako skuteczną broń przeciw moralności chrześcijańskiej, od której chciałby uwolnić polskie społeczeństwo. Artykuł na ten temat nosi tytuł: „O wartości wychowawczej pism Fr. Nietzschego“.

Któż to był ów Nietzsche, dziś przez wolnomyślicieli stawiany za wzór wychowaw-

cy dla współczesnej Polski? Powiedział przed laty znakomity nasz pisarz, B. Prus, że to, co Nietzsche propagował, czego uczył, to była „po prostu filozofia kryminalistów, wyłożona w poetyckiej formie“. Powiedział tak, zanim jeszcze ludzie doświadczyli na sobie skutków tej antychrześcijańskiej postawy, ale nie pomylił się w swoim sądzie. Dziś ten sąd surowy potwierdziły procesy hitlerowskich przestępców, a rzecz jest dowiedziona, że oni w czyn wprowadzali to, czego ich Nietzsche nauczył, ku czemu on prowadził. Przede wszystkim zaś uczył tego, że trzeba się wyzwoić z moralności chrześcijańskiej. Uczniów miał chętnych i pojętnych, a zawiódł ich wysoko — na stryczek.

Ta kara nie odwróci już zła, które się przez nich stało w latach wojny. Ale doświadczenie, do czego prowadzi „wyzwolenie się“ z moralności chrześcijańskiej powinno być ku opamiętaniu tych, którzy nie chcą jej dla siebie i nie chcą dla społeczeństwa. O tym, że Nietzsche patronował duchowemu hitleryzmowi, wiedzą i marksiści; „Myśl współczesna“ (nr. 3 z rb.) pisze, że oddziaływanie jego osiągnęło punkt szczytowy pod władzą Hitlera (str. 311), że był prorokiem niemieckiego faszyzmu i militarizmu, że przez niego dokonał się zwrot niemieckiej filozofii w kierunku uwielbienia barbarzyństwa (str. 329), że „nie ma już dziś znaczenia, czy ktoś odrzuca Hitlera i Rosenberga. Ale kto powołuje się na Nietzschego... ten pewnego dnia może dać bodziec do nowej faszystowskiej ideologii, która... w swej istocie znacznie prześcignęłaby faszyzm w swoim barbarzyństwie, w zaprzeczeniu postępu demokracji i rozumu“ (str. 308-9).

całych narodów i kieruje nimi tak, by ostаточно na korzyść poszczególnych ludzi wyszły. Bóg i na krzywych liniach prosto pisać umie. Na tym polega „polityka Boża“, że z najgorszych nawet wypadków, nieszczęść, katastrof, nawet wynikających z przewrotności ludzkiej i złości, Bóg wyciąga korzyści dla nas, i to korzyści najtrwalsze. „Tym, którzy Boga milują, wszystko obraca się na dobre“.

Dopiero w wieczności poznamy w pełni wszystkie korzyści i dobrodziejstwa, które wynikły dla nas z cierpień i z męczeństwa. Czasem jednak już tu, na świecie, dostrzegamy — choć w malej części tylko — błogosławione skutki naszych bolesnych przeżyć. Iluż było takich, którzy w pierwszych dniach obozowego życia rozpaczali, załamywali ręce, gniewali się na samych siebie, że na czas nie zbiegli, nie ukryli się, chociaż przeczuwali niebezpieczeństwo, a po pewnym czasie poczynali naraz pojmwować spłot wydarzeń i przyznawali nieraz, że czują, iż Bóg ich tu przyprowadził, że tu przyjąć musieli. A gdy dziś zapytacie się kogoś, czy żałuje, że był w obozie, w więzieniu, rzadko pewnie odpowie z przekonaniem, że uważył ten czas za stracony.

Wiele dyskutuje się na temat, czy obóz zbliżył ludzi do Boga czy nie. Pewnie, bywało, iż w niejednym gasła wiara w obliczu straszliwych przeżyć, ale — z drugiej strony — czy nie pamiętacie tych nabożeństw majowych i różańcowych w ukryciu odprawianych, czy nie pamiętacie tych „tajnych“ Mszy św., w których uczestniczyliście z zapalem, jakiego nie odczuwaliście nigdy przedtem? — A czy nie jest znamiennym faktem, że właśnie Związek B. Więźniów Politycznych wszystkie swoje zjazdy, uro-

czystości i obchody łączy z Kościołem, z Ofiarą Mszy św. i z modlitwą?

Nie jeden właśnie w obozie począł pojmwować sens słów zawartych w dzisiejszej Ewangeli, słów, których nigdy poprzednio pojąć nie mógł: „Błogosławieni, którzy płaczą! Błogosławieni, którzy cierpią przesławianie“. Jeśli zatem już tu na ziemi poczynamy pojmwować sens cierpień, o ileż wyraźniej oglądać będziemy cenne owoce męczeństwa wtedy, gdy oczy nasze i umysł wzmocnione będą światłem chwały? — Tak na sprawy patrząc, rozumiemy, że niejednen z tych, co tu polegli, kiedyś przez wieczność całą będzie błogosławił Bogu za to, że przyprowadził go do obozu, który stał się dla niego środkiem pomocniczym przy zdawaniu najtrudniejszego egzaminu, egzaminu śmierci; do obozu, który stał się dla niego „bramą niebieską“.

✱

Nasieniem nazwał Tertulian krew męczenników. My ufamy i wierzymy, że i ta krew męczenników obozu oświecimskiego i innych stanie się zasiewem pod nowe, lepsze, piękniejsze czasy, nasieniem jaśniejszej przyszłości.

Niech ta krew braci naszych, którą obryzgane są ściany tych bloków obozowych, którą nasiąknęła ta ziemia, na której stoimy, woła do Boga, ale nie o pomstę, jak niegdyś krew Abła, lecz o zmiłowanie dla nas wszystkich, o łaskę przejrzania dla tych, którzy jeszcze na bezdrożach, z dala od Boga i praw Jego, błądzą, niech woła o pokój, zgodę i miłość bliźniego w ojczyźnie naszej i na całym świecie. Jeśli krew braci naszych to nam u Boga ubłaga, wówczas nie była przelana daremnie.

Kilka tytułów Z KALENDARZA „GOŚCIA NIEDZIELNEGO“ na rok 1948

Kornel Makuszyński: Koncert Paderewskiego — Zbyszko Bednorz: Śląsk jest taki duży jak Szwajcaria — Ks. M. Rekas: Latarnie przy drodze — R. Stachowski: O słodkiej i gorzkiej stawie śląskich ludzi — Ireneusz Pogodny: Papierowy bohater dnia — O. Swoboda: Pamiątki polskie w Austrii — Jadwiga Bernhardt: Króla Jagiellowe dziewczęły w myślowickim dworze — Irena Świda: Przekazanie gwarzą jesienią — W. Malicka: Dziwne jezioro — Stach Kropiciel: O francuskim szlachcicu, o bulionach i o innych niepodobnych rzeczach.

Największym wrogiem rodzinnego szczęścia

jest alkohol

Śląsk buduje największy pomnik

Coraz częściej słyszy się głosy: dlaczego nie buduje się katedry śląskiej? Przecież od zakończenia wojny sporo już upłynęło czasu i niedługo staną już w tym okresie gmach, ofiarna i religijna ludność śląska zremontowała w tym krótkim czasie już niejedną świątynię przez działania wojenne zupełnie, względnie mocno zniszczoną — dlaczego zatem nie mamy się zabrać do dalszej budowy katedry? Oto pytania, które stawiali nieraz przechodnie, widząc podniszczone i chwastami porośnięte mury katedry.

Rzucono tedy hasło: Budujemy katedrę! Hasło to zatacza coraz szersze kręgi i z dnia na dzień zdobywa coraz więcej sympatyków.

Podano do wiadomości, że z wiosną przyszłego roku Komitet Budowy Katedry kontynuować będzie po długiej przerwie budowę tej potężnej świątyni, która ma być pomnikiem życia religijnego ludu śląskiego. Wiadomość ta, przyjęta bardzo przychylnie, zelektryzowała ludność śląską. „Nareszcie, tak mówiono, zabierają się do budowy katedry“. Rosną szeregi chętnych do współpracy. Jedni śpieszą z doradą fachową, inni ofiarują na ten cel materiał budowlany, jak cegły, żwir, wapno, deski, drzewo itp. Nie brak także takich, którzy poczynają te popierają finansowo a nawet swe kosztowności ofiarują na ten cel.

Są oczywiście i tacy, którzy sceptycznie patrzą na te przygotowania i nie wierzą, by wysiłki w tym kierunku poczynione mogły być uwieńczone pomyślnym wynikiem. Skąd weźmie się te miliony, potrzebne do wznowienia i ukończenia budowy? — oto pytanie. Otóż, gdybyśmy chcieli zupełnie po ludzku kalkulować, nie wiele mielibyśmy widoków na ukończenie katedry. Kalkulować będzie Pan Bóg, który potrafi sprawić, że mimo ciężkich czasów znajdą się dobrzy i ofiarni ludzie, a co za tym idzie, i pieniądze. Jeśli będziemy godni budowy katedry, to katedra stanie.

Katedra śląska musi stać, bo budowa jej jest kwestią prestiżu ludności śląskiej. Inne diecezje szczerzą się tym, że mają piękne katedry. Katedra wawelska jest chlubą i atrakcją Krakowa. Kościół i klasztor jaśnogórski stanowią sanktuarium całej Polski. Czyż Śląsk jako najbogatsza dzielnica Polski nie powinien mieć swej katedry i to najpiękniejszej katedry? Górnik śląski pracujący całymi dniami w pocie czoła w sztolniach podziemnych, i hutnik, prażący się przy wysokich piecach, pragnie także pięknego domu bogatego, w którym by po moźnołnej pracy mógł się skupić, zapomnieć o stuku maszyn i młotów i oddać pokłon Stwórcy, podziękować Mu za opiekę i pomoc w pracy i pokrzepiwszy się na duchu powrócić do dalszych swych zajęć.

Czarne diamenty śląskie i kopce komuny, które są podwaliną gospodarki ogólnopolskiej, nakładają na nas obowiązek wdzięczności wobec Boga, który dzielnicę śląską wyposażył tymi bogactwami. Katedra śląska ma zatem być wyrazem wdzięczności wobec Boga, którego ochłapami darzyć nie można.

Katedra śląska będzie poświęcona Chrystusowi Królowi. Budując katedrę chcemy złożyć hołd Panu nad Panym i uznać królowanie Tego, który był w czasie okupacji ostoją naszą i nadzieją. Zaszczycił wielki dla obecnej generacji, że może Chrystusowi Królowi wystawić pomnik, który ma być dowodem religijnego ducha ludności tej dzielnicy.

W tym dziele powinny wziąć udział wszystkie stany i warstwy społeczeństwa. Sprawa ta nie może być obojętna i przemysłowi śląskiemu, bo tylko dzięki szczególnej opiece Najwyższego i dzielnej postawie górni-

Stara panna

Nie musimy koniecznie naśladować wszystkiego, co się robi we Francji, ale tu nasuwało mi się jednak pewne porównanie. Jeden z pisarzy katolickich francuskich, redaktor, dziennikarz, autor kilku powieści, proboszcz w jednej osobie, Pierre l'Ermite, napisał powieść całą pod tytułem „La vieille Fille“ czyli po polsku: Stara Panna. To wszystko przypomniałem sobie, gdy jedna z moich nieznanomych przysłała mi obok listu także wierszyk tej treści:

Stara panna — to lichota,
starej panny — nikt nie kocha,
starej pannie — nic nie można,
z starą panną — być z ostrożnością.
w starej pannie — diabeł pali,
raz przycicha, kół też smali!
„Stara panno“ — tak wolała,
kiedy na nią się gniewała...
Jednym słowem — panna stara
to pokraka i poczwara!

Nie wiem, czy to wiersz oryginalny, czy nie. Obok była uwaga: po przeczytaniu spalić. Co też uczyniłem. Przeczytałem, przepisałem, spaliłem. A teraz do rzeczy. Jeśli we Francji z tego problemu „starej panny“ mógł pisarz zrobić wielki i poważny problem, to i u nas w Polsce warto temu bodaj artykuł jeden poświęcić. Tym bardziej, że po wojnie problem się zaostriżył. Moc mężczyzn zginęła na wojnie, zostanie wiele „starych pannen“. Nie podzielam poglądu autorki wiersza. Może przez nią przemawiała zgryźliwość jednej ze starych pannen, może ten wiersz jest tylko wyrazem problemu nieprzeżytego w sposób właściwy i chrześcijański?

Wiemy z Ewangelii, z Dziejów Apostolskich, z Listów św. Pawła, że w pierwotnym Kościele wiele dobrego dla sprawy Bożej robili także niewiasty, wdowy i starsze panny (tak je nazywamy). Wiemy, że w zgromadzeniach żeńskich zakonnych jest wiele starszych pannen, których pracę dla Kościoła i dla dobra człowieka już dawno i należycie oceniła historia. Wiele organizacji świeckich, wiele różnych przedsiębiorstw właśnie świeckim starszym pannom zawdzięcza swoje powodzenie i rozwój. Wiele z nich zostaje w stanie wolnym nie dla braku męża czy zawiedzionej miłości, ale z powołania do wielkiej i ofiarnej, obywatelskiej i świętej pracy dla całego społeczeństwa. Jakoś dzisiaj nikt już nie ma odwagi ani ochoty do wyśmiewania się ze „starych pannen“. Wojna i czas powojenny postawiły problem bardzo poważnie. Patrzymy na sprawę bez ironii, bez zbędnej i fałszywej „litości“, ale z całym szacunkiem dla dalekości i tragicznej jego doniosłości.

To jest tragiczna dzieła konieczność, że wiele pannen nie znajduje męża, nie mogą być matkami, nie mogą w macierzyństwie rozwinąć całej piękności i wzniosłości swojej kobiecości, swojej miłości dla ojczyzny i dla Kościoła. To jest tragiczniejsza sprawa,

że wiele pannen z rozmaitych powodów straciło ochotę do małżeństwa, gardzi macierzyństwem i skarbem swojej kobiecości, prowadzi życie nienaturalne i niemoralne. Różne warunki społeczne, ustawodawstwo, powstawanie nowych form i rodzajów zawodów, następstwa wojny powodują, że wiele pannen nie może, nie umie znaleźć właściwego rozwiązania swego problemu życia jako kobiety, matki, katoliczki. Nie są bez winy mężczyźni, którzy i w osobistym odnoszeniu się do pannen i na różnych urzędowych stanowiskach sprawę kobiety, starszej panny, traktują bardzo błędnie, z wielką szkodą dla dalszego osobistego życia kobiety i dla dalszego bytu państwa polskiego.

Z tych kilku krótkich uwag widzimy, że sprawa „starej panny“ jest o wiele poważniejsza, niż treść podanego na wstępie wierszyka. Ta właśnie treść wskazuje, że problem ma swoją wielką głębię duchową dla każdej ze starych pannen. Od tej postawy duchowej, od jej życia wewnętrznego, religijnego będzie zależało, jak przeżyje przyziemne sprawy dobrowolne „staropanieństwo“. I tu ma zastosowanie zasada, że z konieczności można zrobić cnotę, bardzo wielką cnotę, stworzyć sobie warunki życia pożytecznego, twórczego, radosnego, dać społeczeństwu wielkie korzyści ze swojej twórczej postawy apostołskiej, z wysiłku swojej pracy na różnych stanowiskach.

Katolickie organizacje dobroczynne i apostołskie, instytucje opiekuńcze wymagają wielkiej ilości ludzi wolnych od obowiązków ściśle rodzinnych, dysponujących całym swoim czasem dla dobra tzw. „podopiecznych“. Zgryźliwe, podejrziwe podejście do życia i ludzi można tu przerobić na pełnię rozwoju duchowej osobowości, na należyte chrześcijańskie wyzycie kobiecości, macierzyństwa przez pracę dla chorych, starców, dzieci, sierót, kalek itd.

Milsza to będzie praca, niż ciężka nieraz służba na różnych biurowych „posadach“, z pracą czysto mechaniczną, wyniszczającą ciało i duszę. Zdaje się, że ten problem już całkowicie dojrzał do rozważenia i omówienia i zreformowania. Czasem same warunki pracy biurowej czy fabrycznej, czy sklepowej już są tego rodzaju, że młoda pannę prowadzą do całkiem fałszywych i straszliwych dla przyszłości jej i narodu szkodliwych nastawień do życia. Atmosfera pracy, nastroje środowiska, deski sceniczne, ekran kinowy, książki, prasa bieżąca — często nie pomagają znaleźć drogi do prawdy i szczęścia. Wytwarza się błędne koło, mętna woda, w której zło zdobywa liczne, nieszczęsne ofiary. Są jednak jednostki, które nad wszystko umieją wystrzec nieskalany ideał życiowy, ideał kobiety, Polki, katoliczki. Takim jednostkom, a jest ich wiele, naród i Kościół hołd składają. Trzeba, żeby ich było więcej. Dlatego sprawę poruszamy i poddajemy pod dyskusję na łamach tygodnika.

X. M. Rękas

ka i hutnika śląskiego kopalnie i huty nie uległy zniszczeniu. Budowa katedry nie może być obojętna nikomu, bo za przetrwanie okupacji niemieckiej i za odzyskanie niepodległości musimy wszyscy Bogu być wdzięczni. Budowę katedry powinni wszyscy uważać za swoją osobistą sprawę.

Możliwości współpracy są duże przy dobrej woli każdego. Dawniej budowano katedry z podziwu godną ofiarnością ludności. Jak kto mógł, tak pomagał, i co mógł, to dawał na ten cel. Ognióż wierni z daleka wózkami przywozili materiał budowlany o-

liarowany na katedrę, do której wybudowania i oni w miarę swych sił przyczynić się chcieli. Byłoby pięknym objawem ducha religijnego i szlachectwa duchowego, gdyby i dziś ten czy ów już nie wózkami, lecz np. ciężarówką materiał na budowę katedry ofiarowany przywiózł i stawiał Komitetowi do dyspozycji. Potrzeby są wielkie, bo okupant niemiecki zabrał wszelkie nagromadzone materiały budowlane i sprzęt budowlany. To też wszelka pomoc w tym względzie będzie mile widziana.

Ks. dr R. Adamczyk.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Z tom gawędom do chorych to sie już wybierom jak gęś do cieplic. Co prawie, te wszystkie gawędy pisane som tak samo dło chorych jak i dło zdrowych, ale że mi niekierzy już od roku bezmała leb suszom, żebych osobno gawęda chorym poświęcił, tóżech na końcu uznoł, że sie to godzi i że już czas po temu. Już na „Tydzień Miłosierdzia“ kozali mi pisać gawęda o chorych, alech sie wtedy nie doł namówić, bo „Gość Niedzielny“ był w tym tygodniu już taki zakaritasowany, że moja chudo gawęda byłaby sie w tym ścisku straciła i ani chorym, ani zdrowym nie byłaby podpadła i nie byłoby śniej żodnego profitu.

Nazywo sie w katelmusie: „chorych nawiedzać“, ale wszystkich chorych przeca nie moga nawiedzić, choć nie nieroz i w listach proszom o to, bobyh sie musioł lozerwać; tóż niech mie w dniu dzisiejszym aby ta moja gawęda zastąpi i niech idzie do każdej izby i do każdej komórki, kaj leży jaki chory. No, i — rozumie sie — do każdego szpitala. A przy jednej robocie chciolbyh tyż przemówić do zdrowych o chorych.

Tak sie strasznie zaganiom do tej gawędy, choćbyh miol cało ksiązka o chorych napisać abo jakie kozanie szumne wygłosić. Ale nie bójcie sie, moi kochani chorzy, wcale Wos nie chca długimi mowami i naukami zamęczać ani żodnej egzorty trzymać, bo od tego som inksi. Chciolbyh Wos ino w tej gawędzie pieknie, serdecznie i jeszcze roz pieknie pozdrowić i pora miut z Wami porozprowiać, osobliwie zaś z tymi, co nie majom radia. Bo ci, co majom ta grajaco i godajaco skrzynia w doma, mogom se koždy piątek posluchać pogadanki dło chorych o wpół do piątej po południu. Pieknie i pouczajaco przemawiajom tam zawsze z tej skrzyni ks. Rękas. Ale przeca nie koždy chory mo radiowy aparat w chalpie, tóż nie może posluchać tych pouczeń, a taki Gość Niedzielny jest bądź co bądź zawsze jeszcze troszka tofisz niżli taki aparat. (W jednym sklepie w Katowicach widziolech wystawione takie male, amarkate radio za jedne głupie 30 tysięcy, tóżech na te wielkie skrzynie już ani nie patrzoł. Kto se to może kupić?).

A terazki nom pora słów do chorych i zdrowych.

Jedna chora pisze w liście, że bez lato spotkala jom wielka radość. Przedstowicie, że ona już 8 lot leży w łóżku i naraz jednego dnia zasnęła przed jej chalpa autok, z autoka wyskoczył ten kolezanin-sodaliski, wyciąga jom z łóżka, pakujom do autoka i jadom śniom na wycieczka do Wisły. Możecie se wyobrazić, co to była za uciecha dło tej boroczki, jak sie tak naroz mogła na kwila wyrwać z tej swojej klotki i z bliska obejrzeć piekny Boży świat?

A co za uciecha mieli chorzy, jak obchodzili po parafiach „dzień chorych“! Przyszli do takiego chorego ludzie ze Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo, obhlykli go do porządku, potem harcerze zanieśli go na rękach do bryczki i pojechali śnim do kościoła. Co to za radość była, po długim czasie zaś być w kościele, odprawić se spowiedź, przyjąć Komunia św.! Aże plakali z radości i wzruszenie borocy chorzy i ci starzy, co prawie chorzy nie som, ale tyż już oddowna z chalpy wyjść nie mogom. Po tem wszyscy do kupy jedli śniodanie — a był kolocz, cło by na światła — porozprowiali se wszyscy pospolu, posluchali wierzy i śpiewów i cieszyli sie, że spotkali starych znajomych, co ich już ruski rok nie

widzieli. — Radości było za tela i colki świat sie wydowol piekniejszy, a niejedem chory na kwila zapomniol o swojej chorobie. I pisze jeden chory, że to już nie był „dzień chorych“, ino wielkie święto chorych i że przedtem życie mu sie już mierzło, a po tym święcie nabroł nowej chęci do życia przy całej swojej chorobie.

Widzicie, choremu trzeba radości, urozmaicenia, współżycio z inkszymi, odwiedzin, pociechy. To wszystko jest choremu tak potrzebne, jak lyki, a czasem jeszcze potrzebniejsze. Trzeba tego chorego roz za czas wyrwać z tej izdebki, z tego łóżka, co mu już obrzydło i sprawić mu jako uciecha. A przynajmniej nawiedzić go, przynieść mu jako gruszka miękko, jabko abo piernik dobry — jako gazeta, książka ciekawo. Słyszolech, że sodaliski po parafiach regularnie nawiedzajom swoje chore koleżanki, przynoszom im „Nasza Droga“ a do tego jaki maszkiet. To mi sie podobo.

Ale nie wszyscy odnoszom sie noleżycie do chorych. Zaliła mi sie niedowno jedna kobieta, że chodziła od somsiada do somsiada, żeby pojechali po księdza do jej chorego chłopca, ale koždy sie wymowił. Musiała lecieć piechty 6 kilometrów i przyprowadzić księdza z Panem Jezusem. Zapomnieli jakoś ci mili somsiedzi o przykzianiu miłości bliźniego i o słowach Pana Jezusowych: „Po tym poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość jeden ku drugiemu mieć będziecie“.

Czasem zaś domownicy, zamiast pomagać i usłużyć choremu, uprzykrzajom i obrzydzajom mu życie. A nie myślom przy tym, że oni tyż kiedyś można bydom chorować i sami usługi bliźnich bydom potrzebowali. Co to za głupy ludzie! Istne pogany! Nieroz rodzina po prostu już ceko, żeby ten chory jak nojprędzej umarł i już nie zawodził w doma. (Wstyd o tym godać!) Nie wiedzom samoluby jedne, że to oni powinni wdzięczność okazywać choremu, bo ci swojemi cierpieniami i mōdlitwami wyproszom laski u Boga dło całej rodziny, dło całego domu. Czytaliście możno w żywotach świętych królowych i księżniczek, jak to chorym rany obmywały, a robily to z radościom i za honor se to mialy, bo w tych chorych widziły Pana Jezusa. A czemu dziś ludzie zapominajom o tym, że przy pielęgnowaniu chorych usługujom Panu Jezusowi? — A czemu nieroz nie pamiętajom o tym, że trzeba chorego nawiedzić i jako uciecha mu sprawić? Czy nie pamiętajom już tych słów: „Bylem chory a nawiedziłście Mnie“?

A terazki pora słów do samych chorych. Wy se, drodzy Chorzy, ino nie myślcie, żeście som niepotrzebni na świecie! Wiecie dobrze o tym, boście nieroz już o tym słyszeli, ino Wom to przypominom, że ze zrządzeniu Boskiego i cierpienia som potrzebne na świecie, a czasem pożyteczniejsze jak dużo inkszych rzeczy, co sie ludziom wydowajom ważne. Ten czas choroby wcale nie jest stracony. Ta Twoja choroba dobrze zapisano jest w księdze żywota. Koždy mo od Boga swoje zadanie przeznaczone w życiu. Jedni robiom to, inksi tamto, trzeci jeszcze co inkszego, a zaś inksi — z woli Boskiej znoszom swoja choroba. Kto jom dobrze znosi, ten lepi służy Bogu i bliżnim, aniżeli choćby mowy wielkie wygloszoł, na dole w kopalni robił, mosty budowol, książki pisol (abo takie gawędy jak jo), bo to wszystko jest lepsze, niżli chłobować. I to, że chory nie może być w niedzie-

ZGON DUSZPASTERZY

† Ks. Paweł Czaja

Dnia 13 października 1947 r. zmarł Ks. Kanonik Paweł Czaja. Pogrzeb odbył się w dniu 17. X. przy udziale licznych rzesz wiernych. Przemówienie pogrzebowe wygłosił Ks. kan. Otręba, dziekan chorzowski. W przemówieniu swoim podkreślił, że śp. Ks. Kan. Czaja był założycielem parafii św. Józefa w Chorzowie. Zbudował masywny kościół parafialny w stylu romańskim w 1912 r. Swoją działalność duszpasterską na terenie tej parafii zaczął w 1911 r., kierując parafią bez przerwy aż do zgonu.

† Ks. Emanuel Sowa

Po misji świętej, za którą bardzo już słaby proboszcz złożył jeszcze misjonarzom publiczne podziękowanie, — po jubileuszu 75-lecia kościoła, obchodzonym w święto Chrystusa Króla — zasnął w Panu duszpasterz parafii Lipiny, w której pracował przez 24 lata. Śp. ks. prob. Emanuel Sowa był świadomy tego, że na trudnej placówce pełni obowiązki kapłańskie, a pracował według zdolności i sił. W trudnościach narodowościowych i politycznych miał zawsze jasną linię postępowania, w kłopotach duszpasterskich wynikających w wielkiej mierze ze zużycia ludności — był kapłanem. Wymagał od swoich ale i usprawiedliwiał ich, bo kochał swoją parafię.

Ostatnim jego niemym kazaniem był różaniec święty, który wziął do ręki i odmawiał cdyśkawszy po długim czasie przytomność. Umarł w ostatnim dniu różańcowego miesiąca. Spoczął w podziemiach kościoła parafialnego, pod kaplicą różańcową — obok swoich poprzedników, proboszczów lipińskich.

Na pogrzeb przybyło wielu księży, ale nie przyszył z prostej grzeczności. Jedni konfratry żegnali szczerego towarzysza, serdecznego kolegę, inni, jego dawni wikarzy, z wdzięczności oddawali ostatnią przysługę temu, który chciał im ojcem być i doradcą.

Pogrzeb odbył się dnia 4 listopada. Mszę pogrzebową odprawił ks. dziekan Szymała, mowę nad trumną wygłosił ks. kan. Skrzypczyk.

† Ks. Jan Matejczyk

W dniu 7 listopada zmarł nagle proboszcz w Starych Reptach, ks. Jan Matejczyk w wieku lat 60. Eksportacja zwłok odbyła się w niedzielę 9 listopada po południu, zaś następnego dnia liczne grono księży z dekanatu tarnogórskiego i z dalsza oraz wielkie rzesze wiernych odprowadziły zmarłego duszpasterza do grobu.

la w kościele, i to może być dla nas wielką miłą. Ani na moment nie zapominejcie, moi mili chorzy, że choroba to jest służba Bożol! W Apostolstwie Chorych możecie sie nauczyć, jak nojlepi ta choroba przemienić na służba Bogu. Noleżycie już do tego Apostolstwa?

Drodzy, mili i kochani chorzy! (patrzcie, jak sie do Wos przychlebiom!). Szanujcie se Waszo choroba i nie przeklinejcie jej nigdy, bo — możecie mi wierzyć! — przydzie czas, że więcej bydziecie Panu Bogu dziękowali za czas choroby, aniżeli za dni zdrowe. A zlorzeczeniem i przeklinaniem zepsulibyście se wszystkie zasługi u Boga i odegnalibyście od siebie błogosławieństwo Boskie. Tóż życza Wom dużo mądrości w chorobie i po zdrowiom pieknie wszystkich chorych i zdrowych

Wasz Stach Kropiciel

DIALOG

— Jak to dobrze, że pana spotykamy. Mam kłopot — może mi pan coś doradzić...

— Z przyjemnością, o ile tylko potrafię... Słucham; o co chodzi?

— Chcę oddać swego syna do gimnazjum im. św. Jacka w Katowicach, ale z kilku już nie słyszałem, że to gimnazjum i liceum likwiduje się. Czy to prawda?

— O ile mi wiadomo, obawy pańskie są nieuzasadnione, gdyż ani władzom szkolnym, ani właścicielce gimnazjum i liceum im. św. Jacka, Kurii diecezjalnej, ani dyrekcji obu zakładów nie wiadomo o ich rozkojowej likwidacji. Wprost przeciwnie — zakłady te zorganizowane i prowadzone z trudem w początkowym okresie swego istnienia wykazywały żywotność i rozwój. W bieżącym roku szkolnym liczba uczniów wzrosła w nich blisko o 100. Gimnazjum i liceum posiadają już własne 15-osobowe grono profesorskie bez sil „pożyczanych”, w którym jest tylko jeden katalak, uczący tylko religii. Inni profesorowie — to kwalifikowane siły świeckie włącznie z dyrektorem i jego zastępcą...

— No, ale mówi się dość głośno, że, gdy uczeń w jakimś zakładzie nie może sobie dać rady, niekażda Jacka, bo tam są małe wymagania i niski poziom nauczania.

— A to dziwne, proszę pana, bo ja wiem o czym zupełnie przeciwnym... Wielu uczniów przychodzących do św. Jacka z innych zakładów stwierdza tu poziom naukowy równy z tamtymi a nawet w wielu przedmiotach wyższy.

Nie wierzy pan?... Powiem więcej: w tym roku szkolnym były już u św. Jacka wypadki zabierania przez rodziców uczniów, gdyż, jak sami oświadcza, poziom naukowy jest tutaj dla nich za wysoki i że wobec tego uczniowie ci czuli się u św. Jacka niepewnie... O tym poziomie świadczy też bardzo wymownie pierwsza w ubiegłym roku szkolnym maturatura licealna. Pomimo wysiłków wymagań komisji egzaminacyjnej pod ogólnym kierownictwem jednego z najstarszych i najpoważniejszych wykładowców, znanego z drobiazgowości i skrupulatności pytania, wszyscy kandydaci w liczbie 10 egzaminu zdali, jeden nawet z odnotowaniem. Ostatnio w bież. roku szkolnym wizytował zakłady delegat Min. Oświaty, który otwarcie stwierdził w nich niezwykłe wyroki poziomu naukowy. To są fakty, proszę pana... Jakże dziwne i niepoważne wyklady w ich świetle twierdzenie o niskim poziomie naukowym w zakładach im. św. Jacka?...

— Dobrze, że wspominał pan o tej maturze. Przypomniało mi się, co o niej właśnie mówiłem... Podobno gimnazjum i liceum im. św. Jacka nie mają praw szkół państwowych, wobec czego maturzyści musieli zdawać po raz drugi egzamin dojrzałości w państwowych zakładach naukowych.

— Nie podobnego, proszę pana, wszystko to jakieś złośliwe plotki. I gimnazjum i liceum im. św. Jacka mają przyznane prawa publiczności. Zeszłoroczni maturzyści licealni nie tylko nie potrzebowali mgdnie zdawać drugiego egzaminu dojrzałości, ale wszyscy z maturą od św. Jacka zapisali się bez przeszkód na wyższe studia...

— A czy każdy ma możliwość ucznia się u św. Jacka bez względu na pochodzenie społeczne i na posiadane środki?

— Wiadomo mi, że tak... Przeszło 70% młodzieży zakładów św. Jacka stanowią dzieci robotników, górników, hutników, rzemieślników, urzędników i chłopów... Chociaż zakłady te nie korzystają z żadnych dotacji państwowych, a utrzymują się wyłącznie z opłat od uczniów i z pomocy finansowej Kurii diecezjalnej, znaczna część ich młodzieży uzyskuje opłaty ulgowe. Wobec tego niezmierzona rodziców nie może być żadną przeszkodą w uczęszczaniu do gimnazjum i liceum im. św. Jacka w Katowicach. Takie jest stanowisko Kurii diecezjalnej, która w ub. roku szkolnym dopłaciła do prowadzenia zakładów pół miliona złotych.

Bardzo panu dziękuję za rzeczowe wyjaśnienia i przyznam się, że nie mogę zrozumieć, w czym upiera się w jakim celu ta złośliwa, plotkarska i fiutami niepoważnych życzliwych psuje się opinie katolickich zakładów naukowych pragnących uczelnić, oświecić, owoć i o własnych siłach słach dla dobra oświaty i kultury w Polsce!

(Na podstawie autentycznych rozmów opracował M. S.)

Państwowe Koedukacyjne dwuletnie (skrócone) gimnazjum ogrodnicze dla dorosłych w Strumieniu (pow. Bielecki) przekształcone obecnie decyzją Min. Roln. i Reform Rolnych z Instytutu Ogrodniczego oświadcza wpis do dnia 10 listopada 1947 r. na rok szkolny 1947/48.

Gimnazjum przyjmuje młodzież mężczyzn i kobiet, w wieku powyżej 18 lat z wykształceniem co najmniej 6 kl. szkoły powszechnej. Nauka w Gimnazjum jest bezpłatna. Opłaty w internacie (dla samodzielników) wynoszą 1 tys. zł miesięcznie. Program przewiduje zajęcia praktyczne z życia, gotowania i przetworstwa. Uchwalenie Gimnazjum daje prawa równorzędne z ukończeniem gimnazjum państw. wszelkich typów. Bliższe wyjaśnienia udziela Dyrekcja Szkoły. (Telefon Strumień 12).

Unieważniam zagubioną kartę rejestracyjną R. K. U. Kłecko na nazwisko Kurtyka Stanisław, zamieszkały w Strzelcu, ulica Olawska 18.

Podziękowania

Za łaski odebrane i wysłuchane prośby Najśw. Serca Jezusa Dzieciątka Kołatańskiego, Matce Boskiej, św. Józefa, św. Antoniego oraz Wszystkim Świętym składają: L. Langer — Z. K. Szeroka — S. M. Wetniewicz.

Za wyrazy współczucia i liczny udział w pogrzebie mojej kochanej żony i troskliwej matki

śp. Agnieszki Modrzyk z Piechów składamy najserdeczniejsze podziękowanie szczególnie duchowieństwu, przewielebnemu proboszczowi Płaskowskiemu za jego trud i słowa pociechy serdeczne „Bóg zapłać”.

Maż i dzieci
Biełżowice, 9 października 1947 r.

Za wyrazy współczucia i udział w pogrzebie naszej kochanej matki

śp. Wiktorii Kaldonek oraz za wypowiedziane nad jej grobem słowa pociechy składamy ks. Wik. Topiarzowi, krewnym. Tow. Ogr. Działk. „Azalia” i wszystkim znajomym serdeczne „Bóg zapłać”.

Piekary Śl., 25 października 1947 r.

Rodzinstwo Kaldonek

Za wyrazy współczucia i liczny udział w pogrzebie mego kochanego męża i naszego troskliwego ojca

śp. Teodora Pałowskiego

składamy serdeczne podziękowanie, szczególnie ks. proboszczowi Wójcicki, P. Cieplemu, Zarządowi i Zarządowi Rady Zakładowej, orkiestrze kopalni „Doła Bary”, wszystkim krewnym i znajomym, sąsiadom, zarządowi stow. „Caritas” jak również panu dr. Katnemu z Muirce za troskliwą opiekę w czasie choroby.

W głębokim smutku pogrążona żona i dzieci.
Kostuchna, w październiku 1947 r.

Za wyrazy współczucia, wienie i liczny udział w pogrzebie mojej kochanej, troskliwej i nieodżałowanej żony

śp. Genowefy Pogodowej

zmarłej w dniu 21 października 1947 r. składam serdeczne podziękowanie, szczególnie przewielebnemu ks. proboszczowi Góreckiemu za słowa pociechy, ks. Blandiemu oraz ks. Wasali za ostatnie usługi, organistce p. Latosze za artystyczną xre na organach. Sodalicji Niewiast, Bractwu Różańca św. i pani Sładowskiej za pielęgnowanie w chorobie oraz wszystkim krewnym, sąsiadom, znajomym i tym, którzy ją odwiedzali w chorobie.

W smutku pogrążony

maż

Piekary Śl., dnia 25 października 1947 r.

Za udział w pogrzebie śp. najukochańszej wnuczki i córki

Neli

składamy uczniom i uczennicom gimnazjum w Działoszycach serdeczne „Bóg zapłać”

W smutku pogrążeni

Wojtałowski, dziadkowie i matka

Działoszycy, dnia 27 października 1947 r.

Dyrekcja Zakładu Salezjańskiego w Oświęcimiu składa ta droga podziękowanie Firmie Wierzbowski Władysław w Chorzowie, Katowicka 24, która oddowuszczeni się ze zakupień wojennych Zakładowi zaopatrzenia wspomnianym w materiale elektrycznego i mechanicznego na sumę około zł 150.000. Składając serdeczne „Bóg zapłać”, czynimy to w imieniu biednej i opuszczonej rodzicielki, która Zakład wychowuje i która bezpośrednio z tej ofiary będzie korzystała.

Ks. Ks. Salezjanie

W Oświęcimiu, dnia 24 października 1947 roku.

ZŁÓBK NA BOŻE NARODZENIE

z własnych warsztatów artystycznie wykonane, po niskich cenach, dla odsprzedawców rabat. Przybory kościelne, dewocjonalia poleca

ARS CATHOLICA
Katowice, ul. 3 Maja 30. Tel. 335-80

Z DIECEZJI KATOWICKIEJ

Zmiany personalne.

Ks. Emanuel Frascus, neoprezbiter przeniesiony jako wikary do Krasów.

Ks. Alojzy Kasprus z Rybnika opuścił diecezję.

Ks. Antoni Brzoska po powrocie mianowany wikarym w Mysłowicach.

Ks. Alojzy Tomczak z Bogucic przeniesiony jako wikary do Tarnowskich Gór.

Ks. Konrad Markowski z Mysłowic, jako wikary do Bogucic.

Ks. Jan Kapułka z Krasów, jako katecheta do Mysłowic.

Ks. Józef Tchórz z Mysłowic, jako katecheta do Rybnika.

Nominacje.

Ks. Juliusz Kwapiński mianowany dziekanem dekanatu dębickiego.

Ks. Kan. Wiktor Otręba — dziekanem dekanatu chorzowskiego.

Ks. Kan. Stanisław Matyński — wizytatorem konwentu zakonnic Nawiejskiej N. M. P. w Siemianowicach.

Ks. Adm. Józef Smarduch — diecezjalnym dyrektorem Krucjaty Eucharystycznej.

Od podziękowań

Maria z M. — Dowolna ofiara pa Caritas. G. Płonia Warszawa 108. Proszę się zwrócić do Wydziału Diecezjalnego Caritas-Katowice, Plebiscytowa 49a.

Kosowski Włodzimierz: Nie znamy dokładnego adresu. Prawdopodobnie wystarczy napisać kopalnia Dęboliczko koło Cieszyńska.

Zdolni chłopcy chcący zostać rzeźbiarzami (rzeźbienie w drzewie, kamieniu i modelowanie. Rzeźbienie figur, budowa ołtarzy, ambon itp.) zgłoszą się w pracowni artysty rzeźbiarza, Sirzadady Leona. Głiwice (Wojtowa Wieś), ul. B. Głowackiego 56. Mięskanie i utrzymanie na miejscu.

Szkoła czarna grubości 5 do 12 mm, nowe lub używane w każdej ilości zakupi Szklarnia i Warsztat Obróbki Szkła w Warszawie. H. Motyka, Katowice, Warszawska 53, tel. 360-09.

Uczelnia i solidna pomoc domowa z praniem potrzebna od 1. 1. 1948. Dobrze traktowane zapewnione. Zgłoszenia pisemne do Redakcji „Głos Niedzielnego” pod „Katowice”.

Potrzebna od 1 grudnia br. starsza solidna dziewczyna z gotowaniem.

Klonowska, Kalety

Poszukule się młodej, wykwalifikowanej akuszerki, stanu wolnego. Szlachetki z dobrymi świadectwami. Szpital św. Józefa — Kamieniec nad Odrą, Dolny Śląsk, pow. Zabkowice.

Pomoc domowa na kilka godzin dziennie potrzebna Katowice, ul. Narcyzów 4 m. 6 Warczak.

Chora! Karola Hoppego z dodatkami kupię zaraz. Zgłoszenie w administracji pod „Chora!”.

Dalsze ofiary na Sanatorium dla dzieci w Rabce: Goście wczelni z Łazisk Górnych — 350 zł. A. S. Olwice — 200 zł. Goście wczelni na wesele p. Działochów w Lipinach Śląskich — 900 zł. M. K. 100 zł. Dziękujemy serdecznie ofiarodawcom i wyrażamy naszymi czułościami, by nadalowali ich dobry przykład, bo nam jeszcze bardzo dużo brakuje do sumy potrzebnej na zakupienie jednego łóżka, a o ważności tej akcji chyba nie potrzeba nam na nowo przekonywać.

Fryzjerzy czczą swoją patronkę

W dniu 5. 10 br. odbyła się w Katowicach pierwsza po wojnie uroczystość ku czci Patronki fryzjerstwa, św. Magdaleny. O godz. 10 uczestniczyli w Mszy św. w kościele św. Piotra i Pawła członkowie cechu, czeladź, uczniowie szkół zawodowych, Gimnazjum Fryzjerskiego oraz delegacje 10 cechów innych zawodów. Chór męski „Echo” odśpiewał łacińską Mszę św., po czym w sali Piwnicy Śląskiej przy ul. Matejki odbyła się uroczysta akademika ku czci św. Magdaleny. W pięknie udekorowanej sali ten sam chór odśpiewał kilka pieśni. Po przedstawieniu życia św. Patronki i przemówieniach przedstawicieli Władz, mówił jeden z członków cechu o historii cechu i przedstawił życiorys pionierów fryzjerstwa, Marcela Nestle’go i Cieplikowskiego Antoniego, naszego rodaka. Poruszono również najważniejsze zadania Cechu. Uroczystość zakończyła się wieczorem wspólną zabawą kołową.

Co winniśmy benedyktynom

W roku bieżącym mija 1400 lat od chwili zgonu wielkiego założyciela klasztoru na Monte Cassino, św. Benedykta. Zarówno zakon OO. Benedyktynów jak i cały świat chrześcijański obchodzi z głęboką czcią tę rocznicę śmierci sławnego twórcy zakonu, który w walce o postęp kulturalny, cywilizacyjny i o wzmocnienie wiary w sercach katolików położył bezspornie wielkie zasługi.

Przypominając sylwetkę św. Benedykta należy pamiętać, że w okresie jego życia runęło potężne państwo rzymskie pod licznymi ciosami wędrowki ludów, a w kościele dały się zauważyć rozluźnienie stosunków, upadek obyczajów wśród wiernych i ogólne pomieszenie pojęć. Opatrzność jednak przyśłała na świat człowieka, który w okresie ogólnego chaosu rozpoczął skuteczną działalność, która stała się początkiem nowej epoki w życiu Kościoła.

Jedyną źródło zawierające charakterystykę św. Benedykta — to zachowane aż do czasów współczesnych zapiski Gregorza Wielkiego. Ze źródła tego nie wiele dowiadujemy się o tym człowieku, jednak na podstawie analizy reguł zakonnych ułożonych przez św. Benedykta można sobie stworzyć dokładniejszy obraz o nim. Reguły te świadczą niewątpliwie o niezwykłych zdolnościach organizacyjnych św. Benedykta, jego umiejętności pedagogicznej i rozumnym połączeniu łagodności z surowością. Luigi Salvatorelli w biografii św. Benedykta określa go jako człowieka, który wszędzie stara się zachować miarę, odznaczającego się głębokim, anielskim wprost spokojem. Początkowo zamierzał św. Benedykt żyć w osamotnieniu i poświęcić się własnemu wewnętrznemu udoskonaleniu. Później zmienił swą decyzję postanawiając założyć klasztor na Monte Cassino.

Wiele ciekawych szczegółów oświełających życie świętego podaje ostatnio wydane w Belgii dzieło dr. Filiberta Schmitza pod tytułem „Historia Zakonu Benedyktynów”. Autor podkreśla wybitną rolę św. Benedykta, kładącego kamień węgielny pod nową epokę historii katolicyzmu. Bez apokryfów i bez zbędnych uwag podaje dokładnie zbadane fakty opierając się na obszernej literaturze katolickiej i wszelkich dostępnych obecnie dokumentach i zapiskach historycznych. Stwierdza on, że głównie dzięki założonej przez św. Benedykta „Szkoła Pana” chrześcijaństwo przetrwało bardzo trudny i ciężki okres wędrowki ludów. Zakonnicy, którzy wyszli z tej szkoły, stali się pionierami cywilizacji europejskiej, a równocześnie przyczyniali się do rozszerzenia Wiary Chrystusowej.

Dzieło świętego najlepiej może charakteryzuje działalność jego wychowanków. W myśl skromnego hasła „Ora et labora!” rozwijali liturgię katolicką, przepisywali liczne dzieła uczonych ratując je przed zniszczeniem w burzliwym okresie wędrowki ludów i wiekach po niej następujących. Starali się stworzyć „jedność kultury i wiary”. W gospodarce rolnej osiedlili się bardzo poważnie postępy trzebiąc lasy i zamieniając obszerne tereny na uprawną ziemię. Nawróciwszy Anglosasów przyszli do Niemiec, gdzie dokonali wielkiego dzieła nawrócenia na wiarę chrześcijańską.

I u nas zakon Benedyktynów odegrał poważną rolę, szczególnie w okresie Bolesława Chrobrego. Modlitwą i pracą Benedyktyni uzyskali poważne rezultaty w dziedzinie krzewienia wiary Chrystusowej oraz podniesienia naszej gospodarki rolnej. Toteż z głęboką wiarą i wdzięcznością wspominamy sylwetkę św. Benedykta.

Paweł Czech



© Abisynia domaga się sprawiedliwości. Komisja Narodów Zjednoczonych dla spraw zbrodni wojennych, obradująca w Londynie, przyjęła wniosek Abisynii, żądający umieszczenia na liście zbrodniarzy wojennych Włochów winnych okrucieństw podczas podboju tego kraju. Przyjęcie tego wniosku uprawnia Abisynię do rozpoczęcia starań o wydanie jej marszałków Graziani'ego i Badoglio oraz innych wojskowych i wysokich urzędników okupacji włoskiej w Abisynii... Fortuna kołem się toczy!...

© A krew leje się dalej! W Mandżurii toczą się zacięte walki, których celem jest stolica kraju Czang-Czung. Komunisty dążą do opanowania wielkiej tamy na rzece Sungari o 30 km od miasta Kirin, o które też toczą się ciężkie boje. Na Jawie i Sumatrze zaostriżyły się walki wojsk holenderskich z indonezyjskimi.

© Zniesienie służby wojskowej w Bawarii. Parlament bawarski zniósł obowiązek służby wojskowej dla obywateli Bawarii.

© Głód i zbrodnia wobec głodnych. Wraz z innymi narodami Czechosłowacji też zaciśnięto pas i od listopada br. obniżyła racje chleba, ziemniaków i cukru. Tymczasem rząd argentyński przyznał się oficjalnie i cynicznie, że „musiał” spalić z powodu „blokady ekonomicznej” zboża za 125 milionów funt. szterlingów. To zbrodnicze szaleństwo zaszło nawet wobec faktu przymierania głodem 462 milionów dzieci całego świata!...

© Syn już się znalazł. Syn Martina Bormana, b. Reichsleiters partii hitlerowskiej, Martin Borman, został ujęty i przekazany amerykańskim władzom okupacyjnym. Na ślad papy Bormana jeszcze nie natrafiono. W pobliżu Kolonii aresztowano Huberta Altensena, oficera SS, współpracownika Bormana, organizatora ruchu konspiracyjnego przeciw Anglosasom, okupującym Niemcy.

© O powrocie Polaków z Nadrenii i Westfalii. Ambasador R. P. w Waszyngtonie, Winiewicz, złożył min. Marshallowi notę domagającą się polecenia przedstawicielowi U. S. A. w Komisji Kontroli w Berlinie życzliwego ustosunkowania się do sprawy powrotu do Polski Polaków z Nadrenii i Westfalii.

© Amerykańskie rozwiązanie problemu Palestyny. U. S. A. zaprojektowały nowy sposób rozwiązania problemu palestyńskiego. Podział Palestyny na państwo arabskie i żydowskie wszedłby w życie 1. VII. 1948. Do tego czasu działałaby 3-osobowa Komisja Kontrolna. Porządek w Palestynie utrzymywałyby wojska brytyjskie, wobec czego obce powiernictwo dla Palestyny na 2 lata stałoby się zbędne.

Po zatwierdzeniu podziału Palestyny 3/5 głosów Generalnego Zgromadzenia ONZ, Arabowie i Żydzi będą mogli utworzyć tymczasowe rządy nowych państw.

© Kraków—Przemysł po normalnym torze. Przekucie toru szerokiego na normalny pomiędzy Krakowem i Przemysłem ukończono jeszcze przed terminem, tak że jednotorowy ruch na całej linii począwszy od Mysłowic podjęto 3. XI. br. Obecnie przekuwa się

drugi tor na tym samym szlaku. Od 28. XI. br. normalny ruch kolejowy będzie odbywał się już dwoma przekutymi torami. Kolejarze radzieccy opuścili Mysłowice 4. XI. 47 r.

© Odkrycie pokładów łupku bitumicznego. W okolicy Grybowa odkryto bogate pokłady łupku bitumicznego, które obudziły zainteresowanie przemysłowców szwedzkich. Wartość wywozu łupku do Szwecji może dojść do sumy 10 milionów złotych.

© Będzie jasniej! W Polsce są czynne obecnie 3 fabryki żarówek, z tych zaś jedna w Katowicach („Helios”); dwie dalsze mieszczą się w Pabianicach i w Warszawie. Te trzy fabryki wyprodukują w r. 1948 13 mil. żarówek normalnych, 3.300.000 żarówek-karzelków i 220 tys. żarówek telefonicznych.

© Polonia francuska dla ziem odzyskanych. Bawiąc niedawno w Polsce delegacja Polaków we Francji przywiozła wiadomość o zebraniu wśród rodaków 10.500.000 franków jako damny narodowej na rzecz ziem odzyskanych. Z tej sumy zakupiono za 2 mil. fr. lekarstw i narzędzi lekarskich, które będą rozdzielone na ziemiach odzyskanych.

© Uwaga, pojawiły się falsyfikaty! Na Śląsku Opolskim pojawiły się falsyfikaty banknotów 1000- i 100-złotowych. Podjęto akcję wykrycia kolporterów i producentów falszowanych pieniędzy.

© Nowy konsul czechosłowacki w Katowicach. Nowym konsulem Czechosłowacji w Katowicach jest p. dr Matea Andras.

© Owocowe zadrzewianie Śląska. Na obszarze Śląska istnieje już prawie 100 tysięcy ogródków działkowych i poletek. Obecnie Związek ogrodników i osiedli przystępuje do zakładania nowych sadów działkowych, w których jeszcze w listopadzie br. zasadzi 20 tys. drzewek owocowych. Pierwsze uroczyste sadzenie odbyło się w ogródkach działkowych obok Parku Kościuszki w Katowicach.

© Miliardowe obroty „Społem” na Śląsku. W okresie od 1. I. do 30. IX. 1947 r. obroty zewnętrzne „Społem” na Śląsku osiągnęły cyfrę 15.348.145.000 zł wobec 8.220.841.422 zł obrotów zewnętrznych w r. 1946. Cyframi tymi nie są objęte obroty międzyplacówkami „Społem”. Pod względem osiągniętych obrotów okręg śląski „Społem” zajmuje pierwsze miejsce wśród 14 okręgów w Polsce.

© Izba Rzemieślnicza w Katowicach za wiadomiam, że obowiązek uzyskania koncesji handlowej dotyczy również niektórych rzemieślników, a mianowicie tych, którzy posiadają oddzielne zakłady handlowe, albo nie posiadając oddzielnego zakładu handlowego, sprzedają oprócz własnych wyrobów także wyroby obce, wreszcie tych, którzy świadczą usługi poza zakładem przy pomocy sił najemnych. Bliższych informacji udzielają na podstawie okólnika Izby Związki cechów i cechy rzemieślnicze, a formularze należy nabyć i podania wnosić za pośrednictwem terenowo właściwych zrzeszeń kupieckich. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 listopada br.

Redaktor: Ks. Klemens Kosyrzyk.

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach — Druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice
Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Warszawska 85 — Telefon 313-20 — P. K. O. III-4439
Prenumerata kwartalna 65 zł. Dla kolporterów 20% rabatu — Ceny ogłoszeń według umowy

R 54013